Nr. 110. We Lwowie, Sobota dnia 25. Marca 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	3 złr. 75 centów
	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem . . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.
półrocznie . . .	10 „
kwartalnie . . .	5 „
miesięcznie . .	1 „ 70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego:*

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie . . .	7 „ 50 „
kwartalnie . . .	3 „ 75 „
miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na **Szczutka**

całoroczną . . .	5 złr. — ct.
półroczną . . .	2 „ 50 „
kwartalną . . .	1 „ 25 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 25. marca.

(Odpowiedź Hohenwarta i mowa dr. Herbsta. — Położenie i demoralizacja centralistów. — Sprawy drobne.)

Mamy dopiero tylko streszczenie telegraficzne odpowiedzi hr. Hohenwarta na interpelację dr. Herbsta i wynikłych z niej rozpraw; brakują ważne szczegóły, mianowicie mowy p. Grocholskiego, br. Kotza, br. Lassera, Giskry, Rechbauera; tyle jednak widać, że centraliści sami sobie zadali najgroźszą klęskę. Mowa dr. Herbsta widocznie była namiętna, i miotane nią pociski zamiast uderzyć w gabinet, zwróciły się i powaliły mowcę wraz z jego zastępem. Centraliści niczego się nie nauczą; już dwa razy namiętnością swoją przegrali sprawę dr. Herbst i dr. Giskra wobec chłodnego Hohenwarta, i znowu, w chwili jeszcze ważniejszej, nie umieli wystąpić rozumnie. Dr. Herbst pominął konstytucję grudniową, zwrócił się do dyplomu październikowego, i z niego wywodził konieczność koncentrowania sił państwowych, tj. powalenia krajów pod nogi Rady państwa. Tymczasem dyplom październikowy kategorycznie zawarowawszy prawa dynastji, stawia potem na czele prawa historyczne i potrzeby krajów, a dopiero potem potrzeby całości. W politycznem, rabulistycznem zaślepieniu swojem przywódca centralistów zapędził się tak daleko, że oświadczył, iż raczej woli absolutyzm, zamach stanu, pogwałcenie konstytucji nawet grudniowej, niż zadośćuczynić głównemu postulatowi dyplomu i głównej racji bytu Austrji, tj. prawom historycznym i potrzebom krajów. A więc uważają za broń godziwą a nawet konieczną to za co w gazetach i klubach swoich gotowi są ukrzyżować gabinet Hohenwarta. Pan Klaczko w delegacjach bardzo drastycznie wykazał, jaką to przewrotną, do wręcz przeciwnych celów używaną bronią w ręku centralistów jest frazes: koncentrowanie sił państwowych. Dla tej potęgi państwa przymusowo wciskano Węgrów w kluby konstytucji lutowej, i dla tejże potęgi państwa znowu wypuszczono Węgrów z Austrji i cieszono się z tego, a nawet zapłacono im jeszcze, że sobie poszli. Dla tej potęgi państwa obstawano przy utrzymaniu Lombardji i Wenecji i krzyczano potem, że potęga państwa wymaga wydania Lombardji, a potem Wenecji Włochom. Dla potęgi państwa wciśnięto Galicję w kluby germańsko-centralistyczne, a dla tejże potęgi państwa przebąkują niektóre pisma centralistyczne, iż może wypadnie Galicję wydać Moskwie. Naturalnie, zdaniem centralistów, Austrja dopiero wtedy będzie potężną, gdy zostaną z niej tylko kraje niemieckie pod berłem Wilhelmów poczdamskich.

Łatwo zatem było prezydentowi gabinetu sarkastycznie wyszydzić mowy centralistów, mówiąc, że przecież panuje zgoda, bo wszyscy w Austrji dążą do przywrócenia pokoju — tylko że gabinet innemi dąży drogami do tego jednego celu, a mianowicie, że nie myśli b e z p o ś r e d n i e m i w y b o r a m i rzucać znowu jabłka niezgody między stronnictwa (odznaczone tu wyrazy zostały przez pomyłkę w telegramie opuszczone). Zapowiedziawszy, że zaraz po świętach przedłoży do konstytucyjnego traktowania projekta do ustawy o rozszerzeniu prawodawczego zakresu sejmów krajowych z inicjatywy rajchsratu, zagrodził centralistom drogi do napaści, — a odrzuceniem wyborów bezpośrednich wypowiedział im wojnę. Po tem oświadczeniu porozumienie między rządem i centralistami jest niemożliwe.

Oświadczenie to staje się jasnem po artykule urzędowej *Grazer Ztg.* z d. 22. bm., którego tylko część nam telegrafowano. Jest to korespondencja z Wiednia, a więc pochodząca z biur ministerjalnych, i tak opiewa: „Nie odbywają się żadne rokowania z Czechami jako z korporacją lub w pewnym wytyczonym celu. Ale pewne osobistości z opozycji narodowościowej zbliżyły się do hr. Hohenwarta; nie starał się on o to, ale po prostu dał się tym mężom zbliżyć do siebie. Uprzejmość hr. Hohenwarta jednak kończy się tam, gdzie się poczynają nałożone na niego konstytucją obowiązki. W tej mierze nie mógł się łudzić zwłaszcza Rieger. Stronnictwo wiernokonstytucyjne nie uważa za potrzebne zetknąć się osobiście z hr. Hohenwartem, który też nie myśli o to się starać, i nie ma wcale żadnego ku temu powodu.“ Tyle telegrafowano dziennikom wiedeńskim, i nam po części. Ale w dalszym toku powiada korespondencja urzędowa co do sprawy wyborów bezpośrednich: „Czyż żądanie bezpośrednich wyborów jest i może być czem innem, jak nową sztuczką agitacyjną? Gabinet Hohenwarta otrzymał i przyjął misję próbowania ugody z stawiącemi opór żywiołami; miałżeby więc poczynać od wmawiania w Czechów, Polaków, Tyrolczyków tego, przed czem się Czesi, Polacy, Tyrolczycy właśnie z całą stanowczością wzdrygają? Może to smutne, iż sejmom nadano prawo obsyłania Rady państwa, ale sejmy prawo to posiadają, i właśnie posiadające największy wpływ sejmy statecznie przy tem prawie obstają. Czyż podobna sądzić, aby tych, co wyszłą z sejmów Radę państwa odpychają, zdołano wciągnąć do Rady państwa, od sejmu odłączonej?“

Sądząc z tego artykułu, rząd tylko ze względów praktyki przeciwny jest zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich. Tymczasem, głównie względy zasadnicze temu są przeciwne, bo prawo obsyłania Rady państwa nie jest sejmom n a d a n e, ale jest im wrodzone, tak dalece, że tylko za przyzwoleniem każdego pojedyńczego sejmu może być to prawo odjęte, i na kogo innego przelane. W Austrji niema i nie może być reprezentacji jednostek, ale tylko reprezentacje krajów; o wywrócenie tego stosunku starają się centraliści; chcą oni zniwelować żywe stosunki dla rozkiełznania indywiduów, a zatem zniweczyć jedyną rację bytu każdego państwa, każdej gminy, zaprowadzić stan natury, wojnę wszystkich przeciw wszystkim. Dlatego z całą słusznością centralizm przedlitawski zasługuje na nazwę bandytyzmu.

Cała historja czwartkowa, odegrana w Izbie posłów, nabiera pełnej doniosłości dopiero po tem, co pisze w przededniu *Nowa Presse.* Konserwatywna frakcja centralistów (grossgrundbesitzery niemieccy) są całkiem przez ministrów przerobieni, z niecierpliwością pragną co rychlej pozwolić rządowi podatki, i już w tym względzie związali się z br. Petriną, aby od komisji finansowej żądać szybkiego wzięcia kwestji podatkowej pod uchwałę. Tymczasem lewica spuszcza się na swoją „dobrą sprawę,“ na niewprawność ministrów w parlamentaryzmie, na to, że ministrowie wkrótce sobie uprzykrzą walkę. Jest wprawdzie zastęp posłów niemieckich, który jasno pojmuje sytuację, i ma stanowczą wolę, ale ten zastęp jest mały, a jednak i w tym małym zastępie niema nawet 20 mężów gotowych do czynu. „Od niejakiego czasu, dodaje *Nowa Presse,* poczyna to małe kółko dążyć do utworzenia osobnego klubu, któryby coś więcej robił niż lawirował. Dąży do tego mianowicie Sturm, Pickert, Knoll, Dinstl, Franciszek Gross, Huscher, Ritter itd. Ale też więcej o tem kółku, niestety nie wiemy. Mimo kilkakrotnych pogadanek, klub ten nie mógł dojść do liczby 20, która według regulaminu Izby jest konieczną do stawiania wniosków i interpelacyj; klub zaś, który nawet samoistnie wniosków stawiać nie może, może tylko na małą liczyć doniosłość. Mimo to, i dopóki nie zbierze się przecie ta garstka 20, starają ci się mężowie znaglić wiernokonstytucyjnych do stanowczego postępowania. Właśnie dr. Dinstl na posiedzeniu całego klubu d. 20. poruszył sprawę wyborów bezpośrednich, a to w tym duchu, aby Izba postawiła tylko zasadę wyborów bezpośrednich potrzebne ku temu zmiany w ustawie o reprezentacji państwa, w szczegóły ordynacji wyborczej nie wchodząc (ob. wczorajszy numer *Gaz. Nar.*) Ale oto podniesiono różne skrupuły, i w końcu sprawę tę — odroczono, Ale dr. Dinstl z swymi przyjaciółmi nie myśli jej zaniechać, ale na nowo poruszyć w klubie, i w ostateczności wbrew klubowi wnieść ją w Izbie. Może się przecie znajdzie 20 podpisów na reformę wyborczą.

„Trzeba znać te fakta, chcąc wydawać sąd o położeniu rzeczy w Radzie państwa; a taić je na nic się nie przyda, bo rząd i tak wie o wszystkiem przez swoich dobrych przyjaciół. Jutro odpowie hr. Hohenwarth na interpelację Herbsta.“

Widzimy z *Grazer Ztg.*, że rząd dość dawno już ułożył swoją odpowiedź, i z góry wiedział, iż ma do czynienia z ludźmi, którzy nawet 20 zuchów nie mogą znaleźć choćby tylko do poruszenia tego, o co się tak bezczelnie gębą domawiają. Onegdaj *Dziennik Polski* zapowiadał, że gabinet wkrótce upadnie — dzisiaj wypada mu chyba donieść, że już runął, i zatelegrafować o tem *Nowej Pressie* i *Wandererowi,* jak telegrafował różne inne swoje wymysły.

Bezdenna demoralizacja centralistów, jaka się przebija w zakończeniu mowy dr. Herbsta, jaskrawo i jawnie odsłania się w dziennikach. Z koszerno-teutońską uporczywością dobijała się i dobija *Presse* w Austrji wolności w ogóle, wolności osobistej, praw ludu, — ale gdy Wilhelm w pierwszej swej cesarskiej mowie tronowej pominął zupełnie kwestję wolności, woła ona, że „ustawianie praw zasadniczych ludu, zasady ogólnej wolności, są pojęciami idealnemi, ale całkiem przewrotnemi.“ Przeciw dążeniom narodowościowym ludów przedlitawskich, stawiała zasadę wolności; teraz dla Wilhelma pisze: „Konstytucja Niemiec, jakkolwiek tylko połatana, potrzebuje wykończenia nie w duchu wolności, ale jedności, — t. j. zniweczenia samoistności wszystkich państw drobnych na rzecz Niemiec.“ — Podobnie pisze *Nowa Presse.*

Sprawozdania ze środowego posiedzenia komisji finansowej piszą o wniosku p. Wajgla i jego losie tylko tyle, co doniósł telegram. Minister finansów doniósł, że reorganizację urzędów podatkowych ma już wykończoną, i uregulowanie i podwyższenie płac nastąpi już od 1. lipca.

Z wiosną odżyją mityngi słowiańskie. Czesi odbędą dnia 2. kwietnia mityng w Lutowicach dla omówienia życzeń ludu czesko-morawskiego. W Karyntji odbędzie się w Bleiberg pod Feistritz na początku kwietnia mityng Słowieńców, dla omówienia życzeń Słowenii; mają tam przybyć ziomkowie z Krainy i Styrji. Dnia 21. maja ma się odbyć w Istrji pod Kastną mityng także słowieński; na porządku dziennym: 1. Protest Istrji i Gorycji przeciw połączeniu z Tryestem w jedno ciało polityczne; 2. zjednoczenie wszystkich Słowian połdniowych; 3. zaprowadzenie języka słowieńskiego w szkołach i urzędach Istrji.

W Pradze ciągle agitują za równouprawnieniem Czechów na wszechnicy pragskiej; kolegia profesorów wydziału medycznego i prawniczego, powzięły odnośne uchwały, ale profesorowie Niemcy nie przybyli na te posiedzenia. Niemcy także żądają tego, ale w ten sposób, aby utworzono dwa uniwersyteta, niemiecki i czeski. Temu sprzeciwiają się Czesi, bo mogłoby się wtedy stać, że majątek obecnej wszechnicy, zagarnęłaby wszechnica niemiecka.

Zaburzenia paryzkie.

Oddzieleni od świata Paryżanie przez pruskie żołdactwo, zaledwie odzyskali komunikację, a już grozi im nowe więzienie. Wojsko najezdnicze obsaczyło Paryż z jednej, Thiers zaś korzystając z doświadczenia wrogów, przygotowuje się z drugiej strony przeciąć komunikację, aby prowincja nie uległa zarazie panującej w stolicy, i aby jednocześnie wichrzycieli w razie ostatecznym głodem zmusić do uległości. Wojsko wyszło z Paryża, broni przed najściem zbuntowanych — Zgromadzenie narodowe i rząd wersalski, zajmując odpowiednie pozycje. Miasto w rękach powstańców, — zawładnęli niem oni prawie bez przeszkód, oburzenie na reakcję reprezentantów Francji ułatwiło bowiem wybrańcom gwardji narodowej zwycięztwo. Do czego jednak dąży centralny komitet paryzki, nikt dojść tego nie może. W skład rewolucyjnego rządu weszło dwadzieścia osób, nieznanych prawie publiczności, które obecnie powołują się na mandat otrzymany od większości gwardji paryzkiej.

Rozbudzone przez menerów stronnictwa socjalnego namiętności klasy wyrobniczej, w wojnie obecnej Flourens, Pyat i im podobni starali się użyć dla dojścia do zaszczytów, dla zadowolenia swej dumy. To demoralizowało gwardję narodową, w większej części złożoną z warstwy rzemieślniczej, to też w zamian bronić kraj przed najazdem, ona skrzętnie uchylała się od walki, jedynie hałaśliwym krzykiem starając się zbawić zagrożoną ojczyznę. Upadł więc Paryż, nieprzyjaciel obdarł ofiarę jak najnielitościwiej, pozbawił ją na lat wiele swobodnego życia. Jak więc po każdej klęsce narodowej, tak i obecnie we Francji reakcja poczęła podnosić czoło. Wzajemne oskarzenia i niechęć stronnictw oddawna istniejące, przybierały jednocześnie z tem coraz większe rozmiary. Z mętnej wody ambitni awanturnicy korzystać postanowili. Lud jednak wyrobniczy, któremu głównie o byt materjalny chodziło, z pewną nieufnością spoglądał na indywidua wychodzące nie z jego łona, tę zaś niewiarę umieli zręcznie wyzyskać agitatorowie, zaliczający się do grona wyrobników, i takim sposobem, zdaje nam się, wyszedł komitet, w którym nie znajdujemy znanych przywódzców stronnictwa skrajnego, a osoby zupełnie prawie nowe.

Z 30 blizko nazwisk, z jakiemi się spotykamy, znamy zaledwie Assy, który w maju zeszłego roku jako agent towarzystwa międzynarodowego rzemieślników, podburzał do zmowy w Creuzot, a jako człowiek energiczny, miał wielką pośród rzemieślników wziętość. Lullier, b. porucznik marynarki, zuchwały awanturnik, dał się poznać publiczności z bójki z osławionym p. Gragnier de Cassagnac i kilku innych awantur. Wreszcie pp. Moreau, Rousseau i kilku innych, znani nam są z wystąpień na zgromadzeniach socjalistów, lub też z artykułów w dziennikach socjalistycznych. Taki skład władzy rewolucyjnej nie mógł zyskać pośród społeczności paryzkiej poważania; jakkolwiek więc ogólna niechęć do reakcji Zgromadzenia narodowego i rządów Thiersa w rozruchach zdawała się znajdować zadowolenie, a wojsko na oświadczenie, iż przywódzcy Francji dążą do obalenia republiki, i dlatego nie chcą zamieszkać w Paryżu, bo tu przyszłoby im to uczynić z trudnością, zbratało się z ludem, protestując tym sposobem przeciwko intrygom monarchistów, to jednakże dzisiejsi posiadacze Paryża nie mają u mieszkańców ufności.

Dzienniki różnych opinij, z małym

Kronika Lwowska.

(*„Consilium facultatis“ nowa komedja hr, Fredry syna. — Co opowiadał o sobie wiolonczelista pan Diem. — Rysunki w Chochliku. — E c c l e s i a t r o m t a d r a t i c a, i jej patentowany poeta. — Przedsiębiorcy w Radzie miejskiej. — Demokraci w Brzeżańskiem.*)

„Szkandele! — podajcie szkandele! — woła pacjent będący bohaterem sztuki „Consilium facultatis“. Gdyby te szkandele nie były poparzyły szanownego pacjenta, gdyby on mniejszy miał apetyt, gdyby w ogóle mniej w tej sztuce było rzeczy, które się tylko przed doktorem odsłania, to autor wieleby zyskał. Mówimy „autor“ a nie „sztuka“, gdyż sztuka stoi tylko na szkandelach, homeopatycznych apteczkach, odgrzewanym bigosie, dobrze upieczonem prosięciu, a rumbarbarum i rumianek, stanowią jej najwykwintniejszą woń. Gdyby jej się te wszystkie dodatki odjęło, któremi ubierają żarłoka, imaginującego w sobie chorobę, toby zostało tylko trzech „Rzeszków“, tj. jeden prawdziwy dr. Rzeszko, a dwóch fałszywych, i słuchałoby się powtarzanej już nieraz historji, gdyż komiczność ma wypływać z zamienionej roli występujących osób. Nie można bynajmniej zaprzeczyć, jakoby taki pacjent co wierzy w doktorów jak w ewanielię, jedną ręką połyka łyżką lekarstwo, a drugą zjada talerz bigosu, nie istniał? — owszem! — takich pacjentów każdy z nas widział podostatkiem, ale są to figury tak niemiłe, tak odpychające, tak od nich czuć rumianek i rumbarbarum, że tylko na małomiejskim teatrzyku figurować mogą. Scena w prawdziwem tego słowa znaczeniu, może być tylko areną dla pokazania cierpień ducha, może ona mieć styczność tylko z patologią ducha, patologia jednak ciała, należy do chirurgicznej oficyny, a gdzie są szkandele, tam i inne chirurgiczne mogą być przyrządy. Nie przeczę, że bardzo śmieszną rzeczą może być przedstawienie chłopa, który przychodzi sobie krew puszczać za dziesięć centów, a potem powiada, żeby mu cyrulik puścił krwi jeszcze za dziesięć centów; nie przeczę, że publiczność śmiała się, gdy Waluś, czy jak mu tam było na imię, połknąwszy jakieś *compositum mixtum,* z całej homeopatycznej apteczki, miał wielkie kurcze żołądka, czy to wszystko ma być komiką jednak, to inna historja? Jak powiadamy więc, sztuczka „Consilium facultatis“ i pan Linkowski, robiący w niej najrozmaitsze grymasy, mogą rozśmieszyć publiczność, jednak zostanie ona niczem innem, jak udaną farsą, jakiemi się karmi *Josephstädter Theater* w Wiedniu.

Jako farsa jednak pospolitej kategorji „Consilium facultatis“ odpowiada celowi, bo wywoła śmiech na ustach.

Wiecie już z codziennej kroniki, że po wielu projektach, po wielu radach i kolejach nadszedł nareszcie czas, w którym ma się ziścić jedno z marzeń każdego Lwowianina, to jest: numerowanie domów i przybijanie napisów ulic. Znaną jest cała historja zamawiania tych tablic ze sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej, tutaj tylko wyrazić musimy z jednej strony naszą radość, że przecież nareszcie będzie można wiedzieć pod którym numerem kto mieszka, a z drugiej ubolewanie, że dawna historja o radnych, chcących być zarazem miejskimi przedsiębiorcami znowu się powtarza. Nie rozumiemy doprawdy, że ci panowie nie chcą pojąć, jak fałszywą rolę gra radny miasta Lwowa, który się miastu narzuca na przedsiębiorcę. Są pewne względy towarzyskie, sąsiedzkie, koleżeńskie, które innym radnym nie pozwalają czasem powiedzieć narzucającemu się przedsiębiorcy — że: „my cię nie chcemy“ — a w każdym razie, potrzeba pewnej cywilnej odwagi, aby koledze radnemu inny radny na posiedzeniu mówił, że „mój przyjacielu, twoja oferta przynosi szkodę miejskiej kieszeni itd.“ Rzeczą więc jest delikatnego uczucia tego pana radnego, co koniecznie chce być przedsiębiorcą miejskim, aby złożył mandat do Rady miejskiej, albo cofnął ofertę. Bywało naprzykład za dawnej Rady miejskiej, że niektórzy radni byli miejskimi przedsiębiorcami, a zarazem dawali się wybierać do komisji kontrolującej ich czynności, jako przedsiębiorców — rzeczy więc dochodziły *ad absurdum,* a fundusze miejskie cierpiały.

Tego rodzaju demoralizacja raz ustać powinna, a jeżeli sami radni nad tem czuwać nie będą, wtedy znów wrócą dawne czasy i panowie radni nie będą mieli za złe, jeżeli dzienniki te rzeczy na jaw będą wyciągać.

Bywało dawniej we Lwowie, że do Rady nie chciano brać inteligencji, obecnie tutaj rzeczy już się odmieniły, ale za to w Brzeżańskiem, owej Beocji galicyjskiej ostatniemi czasy okazał się daleko idący wstręt do inteligencji. Wybrany tam został marszałkiem p. Łukasiewicz, człowiek najzupełniej odpowiadający swemu stanowisku. Co tam jednak było kłopotu, zanim brzeżańscy właściciele większych posiadłości zgodzili się na „inteligenta.“ Panowie obywatele chcieli składać swoje mandaty do Rady powiatowej, dlatego, że marszałkiem nie miał być żaden *possesionatus.*

— Mnie ma przewodzić jakiś tam inteligent! — mówił jeden.

— Co to Brzeżańskie nie stać na obywatela! — dodawał inny — i tak kroplę w kroplę robiło się jak za dawnych czasów mawiał pan X. z Łyczakowskiego, albo pan Y. z za Zielonej rogatki.

Jak przyjdzie do rozmowy, to panowie Brzeżańskiego najwięcej mówią o demokracji, wyciągają stare frazesy, że aż uszy bolą słuchać, a gdy z tą demokracją oko w oko się spotkają, wtedy idą na skargę do pana starosty, że demokracja im w drogę wchodzi i odbiera im miejsca, które im się należą.

Pan starosta dopiero musi dawać im lekcje o demokracji, o tolerancji i innych podobnych rzeczach, o których oni całe życie b a r d z o d u ż o mówili.

Że natura nie zawsze ze szkandelami graniczy, dowiódł nam tego w zeszłym tygodniu p. Diem, znakomity wiolonczelista. Pan Diem — jak sam tutaj opowiadał — do dwudziestego czwartego roku swego życia w bardzo ścisłej był z naturą styczności, pasał bowiem bydło w górach południowej Bawarji, robił sery, brał w pacht gromadzkie krowy, słowem, jak nasz „baca“ w Sądeckiem, żył znany tylko górom i lasom. — Po kilkunastu latach pasania bydła i przygrywania mu na skrzypcach i fujarce, zebrał sobie dzisiejszy artysta 250 złr., i puścił się z temi pieniądzmi w drogę, aby po odpustach i jarmarkach popisywać się swemi muzykalnemi zdolnościami. Na jakimś jarmarku wpadł w oko nieznajomym panom z Monachium, ci namówili go, aby z nimi pojechał, wyrobili mu miejsce w tamtejszem muzycznem konserwatorjum, a w krótkim czasie z pastucha i kiermaszowego grajka wyrobił się znakomity artysta, który ze swej wiolonczeli tak piękne umie wydobywać tony, że gdyby jeszcze jak za dawnych czasów ludzie na delfinach jeździli, to ręczymy, że p. Diem mógłby się za darmo przejechać na grzbiecie muzykalnego Delfina, co najmniej do Ameryki.

Grzeczność i ochoczość, z jaką p. Diem powtarzał swą grę na podziękowanie za huczne oklaski, zyskały mu prócz uwielbienia dla jego gry, sympatję przepełnionej sali.

Od muzyki do baletu krok blizki — o balecie słów kilka powiedzieć musimy. O balecie? — zapytacie się: czy jak w zeszłym roku z Bukaresztu do Lwowa balet przyjedzie? — czy p. Miłaszewski może balet przy niemieckiej operze urządzić zamierza? — czy jaka warszawska baletniczka uszczęśliwiła jakiego Moskala? — nie! nie! i jeszcze raz nie! — Chcę wspomnieć o rysunku w ostatnim numerze *Chochlika,* zalecającym się doskonałem wykonaniem. — Na małej scenie, nad którą napisano „grrrande théâtre trrromtadrratique“, i że „tutaj połyka się ogień, szkła kawałkami i t. d. i t. d.“, tańczy właściciel *Czasu* wygorsowany, w płytkich trzewiczkach i króciutkiej sukience, a główny współpracownik *Przeglądu krakowskiego* w błazeńskiej czapeczce, bębni na wielkim bębnie i takt bije w mosiężne talerze. Z rycin humorystycznych u nas wykonanych, mało nam się wydarzyło widzieć tak dobrze zrobionych, jak powyższe ryciny. W ogóle cały *Chochlik* zaleca się humorem i starannym układem.

A-prôs-prôs Przeglądu, ciekawem może być wiedzieć dla ludzi, co nie widują *Przeglądu lwowskiego,* pisma *par excellence* „e k l e z j a s t y c z n o - t r o m t a d r a t y c z n e g o“, że Przegląd ten prowadzi wojnę z *Przeglądem krakowskim* i gniewa się na jego zbyt światowe tendencje. *Ecclesia tromtadratica* chciałaby wszędzie widzieć tylko jezuickie kazania i wiersze p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego, który obecnie jest oficjalnym poetą powyższego dwutygodnika.

wyjątkiem, wypowiadając przekonania inteligencji, protestują przeciwko narzuconej władzy. Co więcej, uczeń Prudhon'a, a więc przyjaciel socjalistów, p. Langlois, wielki przeciwnik Thiersa, powołany na dowódzcę gwardji narodowej, nie uznaje komitetu rewolucyjnego. Admirał Soisset, aklamowany na ulicy przez lud jako naczelnik gwardji, odrzuca tę godność.

Liczne odezwy przywódców paryzkiej rewolucji nie zaznajamiają nas z dążnościami powstania. Są one pełne ogólników, ale na tem koniec. Komitet centralny głosi się obrońcą republiki, zagrożonej przez reakcję, uznaje wszechwładztwo ludu, głównym jest jednak jego zajęciem Paryż, domaga on się satysfakcji dla obrażonej przez Zgromadzenie narodowe stolicy, żąda nadania bezwzględnej autonomii, *Journal Officiel* zaś zmienił na pismo: *Federation Republicaine de la garde national-organ du Comité centrale.* Przypomina nam to owe wnioski wypowiadane w końcu lutego na Zgromadzeniach publicznych o zaprowadzeniu w Paryżu rzeczypospolitej, niezawisłej od Francji, gdyby ta miała zostać monarchią. Francuz przyzwyczajony jest świat cały widzieć w Francji, co po za jej dzieje się granicami, to go zawsze mało interesowało, dla Paryżan zaś Francja jednoczyła się w stolicy. Niezaprzeczenie, iż Paryż przodował Francji, prowincja tamowała rozwój ogólnego postępu, Paryżanie jednak od dawna prowadzili jak to u nas nazywają, politykę zaściankową. Ruch zaś cały jest objawem prowincjonalnego patrjotyzmu, nad którym socjaliści zdołali zręcznem uwinięciem się pochwycić ster a ztąd zaraz, jakkolwiek nie śmią jeszcze otwarcie wystąpić z swemi teorjami, to jednak zdaleka ukazują już swe dążenia socjalne, dowodem czego żądanie ich, aby kontrybucję Prusakom zapłaciła sama magnaterja. Głoszą oni wolność prasy, oburzają się na zamknięcie skrajnych pism, a w tej chwili sami zajmują wojskiem redakcje *Gaulois* i *Figaro.*

Skrajna lewica Zgromadzenia narodowego i merowie paryzcy, a więc przeciwnicy Thiersa pośredniczą między rządem wersalskim a paryzkim — wezwani do pośrednictwa niewątpliwie reprezentują opinię publiczności paryzkiej, im więc towarzyszyć będzie poparcie ludu a misja ich nie powinna pozostać bez rezultatów pomyślnych. Zgromadzenie narodowe potwierdziło już przedstawione przez nich propozycje, powzięte za porozumieniem z komitetem centralnym o wyborze Rady miejskiej Paryża i oficerów gwardji narodowej. Nie wiemy jeszcze dotąd, jaki rezultat wydały wybory do Rady miasta, sądzimy jednak, iż ludność paryzka obliczając smutne następstwa przyszłości, powoła do swej reprezentacji osoby, z któremi porozumienie bez trudu przyjdzie do skutku. Takiego właśnie zakończenia życzymy wypadkom paryzkim, stłumienie bowiem przez rząd Thiersa ruchu dzisiejszego, wzmogło by wielce reakcję, podkopałoby stanowczo republikę, zwycięztwo zaś r e p u b l i k a ń s k i c h f e d e r a l i s t ó w g w a r d j i n a r o d o w e j, sprowadzając ekonomiczny przewrót stosunków, wiele klęsk za sobą pociągnąć by musiało. Przywódcy ruchu paryzkiego jakkolwiek ogłosili, iż żądają zgody z Prusakami, i tylko występują do walki wewnętrznej, przez co pozbawili się tego uznania, jakie krok każdej szlachetnej rozpaczy radzi, jednakże przy powodzeniu swych zamiarów, wywołaliby interwencję Prusaków, tym bowiem socjalna rewolucja jest zarówno niebezpieczną. W walce tej zgnieść najazd byłoby niepodobna, a więc daloby się tylko powód Bismarkowi do zajęcia Paryża i ustanowienia tam rządu za porozumieniem z carem i innemi monarchami.

Francja.

Cały Paryż w ręku rewolucji; Thiers z całym rządem, ze Zgromadzeniem i armią rozlokował się w Wersalu i ztamtąd spogląda na tryumfującą rewolucję, której nie umiał i dotąd nie umie jeszcze zaradzić. Postępuje on teraz z rewolucją jak z ogniem. Widząc, że nic się już z Paryża oszczędzić nie da, że gaszenie pożaru większy tylko ogień rozniecić może, a co gorzej, gotowe zająć się same narzędzia gaszenia, czego dowody miał już bardzo wyraźne, postanowił pozostawić rewolucję samej sobie, niech się wypali i wygaśnie. Rząd tymczasem poprzecina wszystkie druty telegraficzne, łączące prowincję z Paryżem, i okładać będzie mokremi szmatami dzienników swoich to wszystko po za Paryżem, co jest bardziej zapalne.

Czy to jest mądra taktyka? czy uwieńczy ją powodzenie? Nadaremniebyśmy się bawili w przypuszczenia, kiedy najbliższa przyszłość da nam bardzo kategoryczną odpowiedź. We czwartek miały się odbyć w Paryżu wybory municypalne i lada chwila telegram przyniesie nam wiadomość o rezultacie tych wyborów. Po wyborach musi się niebawem rozstrzygnąć stosunek Paryża do rządu, Zgromadzenia i całej Francji nareszcie. Komitet centralny straci rację swego bytu, rewolucja może trwać dalej, ale musi przejść w nową fazę i przybrać jakąś wyraźniejszą niż dotąd fizjonomję.

Istotnie trudno jest dzisiaj wiernie określić charakter obecnej rewolucji. Jest to do dziś jeszcze fermentacja, z której prawie nic się jeszcze zasadniczego nie wyklarowało. Obrona Rzeczypospolitej wobec rządu, który jej jawnie przynajmniej i widocznie nie zagraża, dotąd jest bądź co bądź przedwczesną racją bytu dla rewolucji.

Najlepiej się okazuje ta fermentacja i brak wybitnej fizjonomji z naczelnego artykułu dziennika *Journal Officiel* (z 20 marca) dziennika, który się dostał w ręce rokoszan i jest teraz organem komitetu centralnego.

Artykuł ten stara się określić znaczenie rewolucji, i jest podpisany przez wszystkich członków komitetu. Podajemy go w całości:

Federacja republikańska,
Gwardji narodowej.

Organ komitetu centralnego.

„Gdyby komitet centralny gwardji narodowej był rządem, mógłby przez wzgląd na dostojność wyborców swoich, niedbać o usprawiedliwienie swoje. Ale ponieważ naprzód oświadczył on „że nie zamyśla wcale zajmować miejsca tych, których jedno tchnienie narodu obaliło", uważając za prostą uczciwość pozostać jak najściślej w granicach mandatu powierzonego mu, pozostaje więc składem osób, które mają prawo bronić się.

„Dziecię rzeczypospolitej, „które na sztandarze swoim wypisało wielkie słowo „braterstwo", przebacza on swoim oszczercom i chce tylko oświecić uczciwych ludzi, którzy przez nieświadomość uwierzyli potwarzy.

„Komitet nie był tajemnym: członkowie jego położyli imiona swoje na wszystkich ogłoszeniach swoich. Jeżeli imiona te były nieznanemi, nie mniej przeto nie uchylały się od odpowiedzialności — a odpowiedzialność była wielką.

„Nie był nieznanym, ponieważ wyszedł ze swobodnego głosowania dwustu piętnastu batalionów gwardji narodowej.

„Nie był przyczyną nieporządku, ponieważ gwardja narodowa, która mu zrobiła zaszczyt, poddając się pod jego kierownictwo, nie popełniła ani nadużyć, ani represaliów i okazała się imponującą i silną mądrem i umiarkowanem postępowaniem swojem.

„A przecież prowokacyj nie zabrakło; a przecież rząd nie przestał najhaniebniejszemi środkami kusić się o wywołanie najstraszniejszej zbrodni: wojny domowej.

„Spotwarzył on Paryż i podburzył przeciw niemu prowincję.

„Sprowadził on przeciw nam naszych braci z armii, którym kazał umrzeć z głodu na ulicach, podczas gdy na nich czekały ogniska domowe.

„Chciał nam narzucić głównodowodzącego jenerała. Chciał nas w nocnych pokuszeniach się rozbroić z dział, któreśmy mu przeszkodzili wydać Prusakom. Nakoniec z akompaniamentem swoich wystraszonych wspólników z Bordeaux, powiedział on do Paryża: Okazałeś się bohaterem, otóż boimy się ciebie, i chcemy ci zdjąć z głowy wieniec stołeczny.

„Cóż robił komitet centralny w odpowiedzi na te zaczepki? Założył federację; zalecał umiarkowanie — powiedzmy właściwiej — wspaniałomyślność; w chwili kiedy się zbrojny atak zaczynał, mówił on wszystkim: „Nigdy nie atakujcie, a odpowiadajcie tylko w ostateczności." Przywołał do siebie całą inteligencję, wszystkie zdolności, zażądał współudziału od ciała oficerskiego; każdego razu otwierał drzwi swoje, kiedy pukano do nich w imię rzeczypospolitej.

„Z której więc strony było prawo i sprawiedliwość? a z której zła wiara?

„Historja ta jest nazbyt krótka i zbyt świeża, aby jej każdy nie miał w pamięci. Jeżeli ją piszemy w wilię dnia, w którym mamy ustąpić, to czynimy to, jak powiedzieliśmy, tylko dla uczciwych ludzi, którzy łatwo przyjęli potwarze, godne tych, którzy rzucili na nas.

„Największym powodem do gniewu tych ostatnich przeciw nam jest to, że nasze nazwiska są nieznane. Niestety! wiele imion było głośnych, bardzo głośnych, i ta głośność była dla nas fatalną.

„Chcecie wiedzieć, jakiego ostatniego środka użyto przeciw nam? Odmawiają chleba wojsku, które wolało rozbroić się, aniżeli strzelać do ludu. I nazywają nas mordercami, oni, którzy odmowę morderstwa karają głodem.

„Naprzód powiadamy z oburzeniem: krwawe błoto, którem chcą splamić nasz honor, jest niegodną infamją. Nigdy dekret egzekucyjny nie był przez nas podpisany; nigdy gwardja narodowa nie brała udziału w wykonaniu zbrodni. Jakążby korzyść w tem miała? Jakążbyśmy i my korzyść stąd mieć mogli? Jest to równie podłe jak głupie.

„Zresztą jest prawie wstydem dla nas bronić się. Nasze postępowanie okazuje ostatecznie, czem jesteśmy. Czyśmy polowali na pensję i zaszczyty? Ponieważ jesteśmy niemymi, jakżebyśmy mogli inaczej zyskać zaufanie 215 batalionów, jeżeli nie przez to, żeśmy nie dbali o szerzenie propagandy na naszą korzyść. Rozgłos nabywa się za tanią cenę; kilka pustych frazesów i trochę podłości wystarczy; niedawna przeszłość dowiodła tego.

„My obarczeni mandatem, który złożył na głowach naszych straszliwą odpowiedzialność, wypełniliśmy go bez wahania się, bez bojaźni, i jak tylko stanęliśmy u celu, powiadamy ludowi, który nas dość szanuje, aby wysłuchał naszych rad, mogą one sprzeciwiać się jego niecierpliwości: „oto jest mandat, któryś nam powierzył; tam, gdzieby się nasz interes osobisty zaczynał, skończyłby się nasz obowiązek, czyń swoją wolę. Mój władzco, jesteś wolnym. Nieznani przed kilkoma dniami, wejdziemy na nowo nieznani w szeregi twoje i ukażemy rządzącym, że można z głową podniesioną schodzić ze stopni twego ratusza, mając pewność, że u dołu czeka nas uścisk twej zacnej i żylastej dłoni.""

Członkowie komitetu centralnego:

Ant. Arnaud, Assi, Billioray, Ferrat, Babick, Ed. Moreau, C. Dupont, Varlin, Boursier, Mortier, Gouhier, Lavalette, Fr. Jourde, Rousseau, Ch. Lullier, Henry Fortuné, G. Arnold, Viard, Blanchet, J. Grollard, Barroud, H. Geresme, Fabre, Pougeret, Bouit.

Ind. Belge w tych słowach streszcza sytuację rewolucyjną: W Paryżu rząd insurrekcyjny zdaje się być zakłopotanym w skutek powodzenia swojego. Wynika to z pierwszych jego proklamacyj. Opanowawszy *Journal Officiel* stara się on uspokoić umysły, znosi stan oblężenia, dekretuje wybory na dzień 22 t. m., przyrzeka szanować wolność prasy. Ale gdy dzienniki nie uchyliły się przed jego władzą, już w drugim dniu istnienia swego zakazuje wojskową okupacją wydawnictw *Gaulois i Figaro*, które przestają wychodzić.

Podobny los zapewne stanie się udziałem *Journal des Debats* i innych dzienników, które nie chcą na serjo traktować nowej władzy i za jedyne źródło władzy uznają Zgromadzenie narodowe. Co się tyczy ogółu ludności, znużony już rewolucjami, to przyjmuje on spokojnie swoich nowych panów, ale nie pokłada wielkiej ufności w trwałość ich działań, ani też ma wielkie uszanowanie dla ich prawomocności. W kilku batalionach gwardji narodowej zaczynają już zaprzeczać o legalności ich istnienia, ale dotychczas nie kuszono się naprawdę wydobyć się z pod tej władzy.

Wpośród członków komitetu centralnego dwa tylko nazwiska są trochę znane: Assy i Lullier. O pierwszym mówiono wiele, kiedy był naczelnikiem zmowy w Creuzot; jest on jednym z wodzów międzynarodowego stowarzyszenia robotników. Lullier za cesarstwa był wiele razy pod sąd stawiony, pierwszy raz za to, że kiedyś Pawła de Cassagnac w jego własnem biurze redakcyjnem nakręcił za uszy, drugi raz za obrazę ministra marynarki, czwarty raz za obicie policyjnego ajenta. Za panowania Gambetty Lullier zostawiony był na boku, ponieważ go miano za pół warjata.

Rewolucjoniści żądają, aby główne dowództwo nad gwardją narodową objął pułkownik Langlois, jeden z członków Zgromadzenia narodowego. Tymczasem przewodzi gwardji narodowej L'huillers. Thiers podobno upadł bardzo na duchu, poznawszy, że na wojsko liczyć nie może. Jenerał Chanzy jest ciągle jeszcze więziony.

W korespondencji do *Indep. Belge* z Paryża z d. 18 b. m. czytamy:

„Dziś rano ciało Karola Hugo przywieziono do Paryża na dworzec kolei orleańskiej; ztamtąd przeprowadzono je wprost na cmentarz Pere Lachaise. Chodziła po mieście pogłoska, że nie mogło tam dostać się. Tak wszakże nie jest. Po drodze, na widok Wiktora Hugo idącego pieszo za trumną z odkrytą głową i w towarzystwie swego syna, innych członków rodziny i licznych przyjaciół, wszyscy z szacunkiem uchylali głowy. Jeden posterunek żołnierzy, który niedość szybko usunął się z drogi, został cokolwiek poturbowany. Ale ostatecznie nie zaszedł żaden godny ubolewania wypadek. Posterunki gwardji narodowej prezentowały broń, bębniły lub trąbiły. Okrzyki: Niech żyje republika! Niech żyje Wiktor Hugo!" tłumiono szybko przypominając uszanowanie przynależne obrzędowi.

„Na cmentarzu tłum niezmierny: pogrzebanie ciała zostało opóźnione z powodu złego przygotowania miejsca na grób, które okazało się zbyt ciasne; nieboszczyk zaś był słuszny i silnej budowy. P. August Vacquerie przemówił kilka słów żywych i wzruszonych. Jeden dziennikarz prowincjonalny p. Mir, redaktor gazety *Republique* w Perigneux, miał mowę nacechowaną w równym stopniu wzniosłym republikanizmem i skupieniem ducha, zgodnym ze smutnym obchodem. Wiktor Hugo nie przemawiał; mógł tylko płacząc, ucałować trumnę swego syna. Niema jego boleść głęboko wzruszyła obecnych.

Przegląd polityczny.

Ks. Halka Ledóchowski zganił nareszcie machinacje *Tygodnika katolickiego*, urzędowego organu arcybiskupa. W nr. 2. *Dziennika kościelnego* ogłasza on odezwę do duchowieństwa następującą:

„Niepokój z niejasnego położenia powstały, rozdrażnienie umysłów, podsycane bezustannemi podżeganiami, wkładają na nas obowiązek odezwania się do szanownego duchowieństwa obu Naszych archidjecezyj, celem uchylenia wątpliwości co do zapatrywania się Naszego na przedmiot niesnasek i sporów tegorocznemi wyborami wywołanych.

„Pochwalamy i wysoko cenimy jawne i poważne oświadczenie się duchowieństwa Naszego, że się nie chce przyczyniać do wyboru na posłów do sejmu osób niedających rękojmii, iż przy danej sposobności bronić będą praw kościoła św. i religii. Wystąpienie to zbiorowe, które w tak wydatny sposób nowy złożyło dowód, w ciężkich teraźniejszych czasach, gorącego przywiązania kapłanów naszych do stolicy świętej i do sprawy kościoła, wielką serce nasze napełniło pociechą.

„Prawo stawiać kandydatom do poselstwa zapytanie, czy są gotowi bronić interesów przez duchowieństwo wskazanych, służyło kapłanom, którzy mając głosować na tychże kandydatów o usposobieniu ich dostatecznej pewności nie mieli; inaczej bowiem głosów swych spokojnie oddać im nie mogli.

„Lecz na tem poprzestać należało; a że nie wszędzie tak się stało, ubolewamy. Niektórzy z duchownych, aczkolwiek w dobrej wierze, wkroczyli w granice agitacji przez Nas stanowczo zakazanej. Zakaz ten niniejszem ponawiamy, a czynimy to z tego powodu, że doszło do Naszej wiadomości, iż pewna część duchowieństwa, sądząc z pozornych okoliczności, w jakich osoby ruchowi przewodniczące się znajdowały, mniemała, że władza duchowna na to, co się po za wzmiankowanem wyżej oświadczeniem i przyzwoitem kandydatów zapytaniem dziać, a do prawdziwej agitacji słusznie zaliczonem być mogło, nietylko obojętnem patrzała okiem, lecz nawet to pochwalała. Mylne to mniemanie pospieszamy sprostować i oświadczamy, że żadna agitacja za Naszem zezwoleniem podjętą nie została, owszem, że jak w żadnym innym, tak i w obecnym razie nagany Naszej nie uszła im i nie uchodzi.

„Zbyt zbawienne przyniosło nam w ostatnich latach owoce uchylenie się kapłanów od spraw czysto politycznych, byśmy mogli dziś zezwolić na opuszczenie tej pewnej drogi, a tym sposobem kościół w Naszych djecezjach narazić na niebezpieczeństwa.

„Niechaj tedy szanowne duchowieństwo w tych trudnych i ważnych sprawach ściśle przestrzega na przyszłość danych mu przez Nas prawideł, i liczy na to, że w razie nowych i odmiennych potrzeb nie omieszkamy odpowiedniego sami wskazać mu kierunku.

Poznań d. 16. marca 1871.

„Arcybiskup gnieźnieński i poznański
Mieczysław."

Smutne następstwa machinacyj ultramontanów powszechnie przyjęła Polska z oburzeniem, od odpowiedzialności więc za nie przywódcy ich usiłują teraz się uwolnić. To najlepiej świadczy, jak silnie pobitą została klika narodowych odstępców.

Pismo cesarza Wilhelma do cara moskiewskiego Aleksandra, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy cesarzu, serdecznie ukochany bracie, siostrzeńcze i przyjacielu! Dzisiejszy dzień, w którym odbyłem pod murami Paryża przegląd mojej gwardji, przypomina mi czas, kiedy nasze przez koleżeństwo broni ściśle ze sobą połączone armie wchodziły do nieprzyjacielskiej stolicy pod dowództwem w Bogu spoczywającego monarchy JCMości Aleksandra I. i mego ojca. Z powodu tego cieszę się serdecznie, że WCMość z łaskawego względu na moją armię raczyłeś przyjąć tytuł szefa mego pułku grenadjerów gwardji numer 1 imienia cesarza Aleksandra, które mu nadanem zostało na wieczne czasy nazwisko w Bogu spoczywającego stryja WCMości. W silnem przekonaniu, że to nowe, chlubne wyszczególnienie, jakie się dostało w udziale temu walecznemu pułkowi, który starał się zawsze okazać się godnym swego pełnego sławy nazwiska, spowoduje tenże do pozyskania życzliwości WCMości, rozporządziłem zamianowanie WCMości szefem pomienionego pułku. Z szczególną radością korzystam ze sposobności, ażeby ponowić WCMości wyraz najgłębszego uszanowania i szczerej przyjaźni, z jaką pozostaję WCMości serdecznie przywiązanym bratem, wujem i przyjacielem.

„Główna kwatera Wersal, 3. marca.
Wilhelm."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W pozawczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, brało udział 90 panów radnych; początek o godzinie $6^1/_2$, galerje pełne, a stół dziennikarski nie może pomieścić wszystkich sprawozdawców.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia dr. *Tytus Lewakowski* oznajmia o ukonstytuowaniu się sekcji III., dodając, iż został wybranym na przewodniczącego tejże sekcji a pan Zaak na zastępcę.

Dr. Popłowski, sprawozdawca w kwestji tyczącej się rezygnacji dr. Smolki, odczytuje list tegoż z dnia 17 b. m., z Wiednia pisany, a na dniu 20 b. m. przez sekcję V. odebrany. Z pisma tego się okazuje, że rezygnacja dr. Smolki z godności prezydenta miasta Lwowa jest warunkową, albowiem, chociaż wobec wątpliwości co do ważności wyboru, jakie na dniu 9 b. m. w łonie Rady zaszły, dr Smolka pomimo iż sam jest przekonania, że wybór jest ważny, rezygnuje jednak, przyznając iż pożądaną byłaby tutaj znakomita większość głosów, nie zaś maluczka ich większość — to jednak zaraz, o parę wierszy niżej, oświadcza że przyjął by chętnie tę godność jeśli *a*) Rada znakomitą większością oświadczy się za ważnością wyborów z dnia 9. b. m. i nie przyjmie tej jego rezygnacji, lub jeśliby *b*) znowu go wybrano w razie rozpisania powtórnych wyborów.

Po odczytaniu pisma dr. Smolki szanowny referent powiada: że, zważywszy na ogół sytuacji sprawy nowego prezydenta, jaka się wytworzyła w skutek wyborów 9 bm., oraz nadmieniwszy, że zawiadomienie w myśl statutu władz odpowiednich o rezultacie tychże wyborów, nie jest bynajmniej zrzeczeniem się praw autonomicznych, jakie przysługują miastu, w sekcji V zapadła uchwała, aby nie czekając na orzeczenie w tej kwestji namiestnictwa i Wydziału krajowego, przedstawić do rozpatrzenia prz. świetnej Rady następujący wniosek:

„Przyjąć rezygnację z prawa, które pan Smolka wyprowadza dla siebie z wyborów dnia 9. marca, do wiadomości, i zawiadomić wyższe władze rządowe, że Rada stołecznego miasta Lwowa bezzwłocznie przystępuje do ponownego wyboru."

S z t a r k i e l, który w sekcji był za odroczeniem rozstrzygnięcia tej sprawy wraz z panem dr. Zucker, przytacza powody, które go do tego skłoniły, lecz wniosku mniejszości nie stawia.

Dr. G ę b a r z o w s k i stawia wręcz przeciwny sekcji piątej wniosek, a mianowicie: „nie przyjmować rezygnacji dr. Smolki; on niech będzie burmistrzem."

Dr. S k w a r c z y ń s k i jest za wnioskiem sekcji V, ale życzyłby sobie, aby Rada zamiast słów: „przyjąć rezygnację z prawa, które pan Smolka wyprowadza dla siebie z wyborów 9 marca, do wiadomości..." uchwaliła zamieścić: „przyjąć rezygnację z prawa, które panu Smolce z wyborów na dniu 9. marca dokonanych, przysługują..."

Dr. W o l s k i. Wnoszę, aby nie wdając się w dyskusję, natychmiast przystąpić do głosowania, i to do głosowania tajnego, kartkami.

W i e c z y ń s k i ani chce słyszeć o tem. Żadne prawo nie przysługuje Smolce. Należy przyjąć jego rezygnację, a nad wnioskiem głosować jawnie, gdyż to nie jest sprawa osobista.

Dr. W o l s k i. Proszę, aby mój wniosek podany był pod głosowanie. Postawiłem go w myśl statutu. Jest to kwestja osobista; należy zatem głosować kartkami.

Dr. H e n i g s m a n. Nie pojmuję co to głosować bez dyskusji, i to w tak ważnej sprawie. Należy się zastanowić, porozumieć, rozpatrzyć się dobrze w sprawie. Dyskusja musi być.

Dr. G r o t stawia wniosek zamknięcia dyskusji.

Wniosek dr. Grota przyjęty.

Dr. R y g e r dowodzi słusznie, że to kwestja osobista, a w takich kwestjach, §. 48 statutu wyraźnie wymaga głosowania kartkami.

S z e m e l o w s k i (prezydujący) uważa inaczej; tu nie potrzeba kartek.

Dr. H e n i g s m a n. To nie jest kwestja osobista, jest to kwestja rezygnacji, chociaż Bogiem a prawdą, nie pojmuję, z czego właściwie rezygnuje dr. Smolka? Życzyłbym głosowania jawnego; po co te tajemnice; nie ma czego się wstydzić jawnego głosowania! Kto będzie za Smolką, ten Smolce piękne świadectwo wystawi, a kto będzie przeciw niemu, kto przyjmie jego rezygnację, ten uczyni właśnie to, czego chce sam Smolka... (Wesołość, oklaski na galerji)

Dr. W o l s k i. Głosowanie do jakiego wnet mamy stanąć, jest jakby aktem zatwierdzającym, jakby „aktem dopełniającym", akt wyborów 9. b.m.; nie dziwi mię, że szanowny mój kolega dr. Henigsman nie chce pojąć rzeczy tak prostej! Jeśli więc tajne głosowanie kartkami zaleconem jest przy wyborach na burmistrza, to i tutaj powinniśmy także użyć tegoż samego sposobu!...

W i e c z y ń s k i (zwracając się do Wolskiego). Widać, że p. radny młody niedawno tu jest. Gdyby był dawno, gdyby był w przeszłych trzech latach z nami tu starymi zasiadał, to z pewnością nie mówił by tak pięknie. (Żywa wesołość na ławie dziennikarskiej). Skąd tu kwestja osobista? kto jest za panem Smolką, ten się niech nie wstydzi, a kto jest przeciw niemu, to także niech głośno mówi. Pan Wolski gdyby był z nami w ostatnich trzech latach, to by wiedział co to kwestja osobista i teraz by pewno nie żądał tajnych karteczek. Często zdarzyło się u nas tak, że gdy trzeba było np. wyrokować o pewnym nauczycielu, to Rada wtenczas i zawotowała tajne głosowanie. A dla czego? — bo nie chciała szkodzić nauczycielowi. Ot co to jest kwestja osobista...... Pan Smolka niby to wybrany został 47 głosami! Czy to pięknie? To i dla pana Smolki i dla Rady nie jest zaszczytnem. Co po takiej większości panu Smolce, gdy w każdej chwili będzie wiedział, że druga nas połowa była mu przeciwną? Przyjąć więc należy rezygnację jego i przystąpić do powtórnych wyborów, ale nie kartkami głosować.

D o b r z a ń s k i. Pan Wieczyński widocznie nie pojmuje rzeczy. Pan Wieczyński widocznie miesza kwestję osobistą z kwestją osobistości. Tu nie chodzi o osobistość p. Smolki jako Smolki, lecz chodzi o osobę, o godność, o wybór burmistrza. Nie chodzi tu o to czy wybór, jaki wypadł lub wypaść może, jest lub będzie zaszczytnym lub nie, dla jakiej osoby — lecz statut osobistą sprawą nazywa każdą sprawę, gdzie o osobę chodzi. Pewne względy na osobę i na stosunki z nią, mogą zawsze przy jawnem głosowaniu wpływ wywierać. Aby tego nie było, ustawodawca przepisał tajne głosowanie. Każdy z pewnością nie wahałby się jawnie powiedzieć, czy jest lub nie za Smolką, lecz że statut wyraźnie tu wymaga tajnego głosowania, więc jestem za takowem.

S z u m a n Jan (żwawo powstawszy i głosem nieco rozdrażnionym). Jestem za przyjęciem rezygnacji dr. Smolki. Zgadzam się zupełnie z szanownym mym kolegą panem Wieczyńskim. Popieram najmocniej jawne głosowanie. My nie dla osoby, my dla sprawy tu jesteśmy; tu nie ma sprawy osobistej... Trzeba być otwartym, trzeba głosować imiennie. Jest to ważnem. Niech się nikt nie waha, nikt nie waha. U nas brak cywilnej odwagi. To wstyd!... (niektórzy z galerji znów klaszczą).

R ó ż n e g ł o s y. Dr. Grot postawił wniosek zamknięcia dyskusji! Zamknąć dyskusję; prosimy o zamknięcie dyskusji!...

S z e m e l o w s k i, jako przewodniczący. Jeszcze dr. Semilski ma głos!..

Dr. S e m i l s k i (z uśmiechem). Potem co było powiedziano przez dr. Wolskiego i p. Dobrzańskiego, powiem tylko, że i ja cenię odwagę cywilną — ale nie pojmuję ją aż do gwałcenia statutu (wesołość) i popieram tajne głosowanie.

S z e m e l o w s k i. Kto z panów jest za zamknięciem dyskusji, niech podniesie rękę!

Większość podnosi ręce — dyskusja zamknięta.

S z e m e l o w s k i. Pan referent ma głos.

Dr. P o p l o w s k i. Dr. Skwarczyński postawił wiadomą panom poprawkę w stylizacji wniosku sekcji V. Pan przewodniczący raczy podać ją pod dyskusję szanownej rady. Sądzę, że można byłoby tu ominąć dyskusję i po prostu przystąpić do głosowania.

Rada przystępuje niebawem do głosowania i poprawka dr. Skwarczyńskiego zostaje przyjętą.

Następnie przystąpiono do rozstrzygnięcia, czy ma być tajnem czy nie głosowanie nad pismem do Smolki.

Dr. Z u c k e r, gospodarz zgromadzenia, naliczył głosów 49. Oponenci przeciw temu powstają żądając kontrapróby. Kontrapróba jednakże nie po ich myśli wypadła; głosowanie kartkami się utrzymało.

Gdy przyszła tym sposobem kolej na głosowanie nad wnioskiem sekcji, wręcz przeciwnym jej wnioskiem dr. Gębarzewskiego, znów wszczęła się żywa rozprawa. Jak głosować? czy z osobna nad każdym wnioskiem, czy nad obydwoma, czy wniosek sekcji należy rozdzielić na dwa wnioski? Po kwadransie dyskusji, w której brali udział dr. Semilski, dr. Madejski, dr. Henigsman i p. Błotnicki, uchwalono wniosku sekcji nie rozdzielać, a nad obydwoma wnioskami, tj. sekcji i dr. Gębarzewskiego, przez p r z y j ą ć, n i e p r z y j ą ć, głosować za jednym razem, albowiem widocznie, że kto się zgadza na wniosek sekcji, przez to samo daje negatywę wnioskowi dr. Gębarzewskiego. Rezultat głosowania był następujący:

Za dr. Gębarzewskim, aby rezygnacji nie przyjmować, a tem samem uznać ważność wyboru na dniu 9. marca odbytego . . . 36
Za wnioskiem sekcji tj. za przyjęciem rezygnacji dr. Smolki i przystąpieniem do ponownych wyborów 53
Jedna kartka biała 1
Ogółem 90

Nim przystąpiono do dalszego roztrząsania rzeczy na porządku dziennym stojących, dr. C z e r k a w s k i Juliusz stawia (podpisany przez 12 panów radnych) wniosek, następującej treści:

„Prosić, aby wysoki rząd z kapitału zaoszczędzonego w sumie preliminowanych na rok 1870 na budowy wodne w Galicji, raczył wyasygnować 50.000 złr. na pokrycie Pełtwy we Lwowie."

Wiadomem jest każdemu, jak obrzydliwe wyziewy podnoszą się z rzeki czyli raczej z leniwo ciekącego kanału Pełtwy. Pokryć ten kanał w

całości, znaczy toż samo co przyczynić się nie tyle do upiększenia, co szczególnie do poprawienia kondycyj sanitarnych, w jakich miasto Lwów się znajduje. Lwów nie ma funduszów własnych na pokrycie tych robót. Kraj powinien się przyczynić chętnie ku temu. Przecież we Lwowie nietylko sami Lwowianie mieszkają; we Lwowie mieszka także mnóstwo młodzieży z prowincji, pobierającej nauki. Obowiązkiem kraju jest dbać o piękność i dobro stolicy. Kraj nie powinien sprzeciwiać się tej prośbie. Oprócz pokrycia Pełtwy należy zająć się zrewidowaniem kanałów ściekowych itd.

Dr. **Rygier** przypomina, że w roku zeszłym galicyjskie Towarzystwo lekarskie wygotowało w tym względzie bardzo piękne memorandum, lecz że to memorandum ugrzęzło gdzieś w magistracie i ani słychać o niem. Wnosi więc aby do wniosku dr. Czerkawskiego odszukać to memorandum, i obie razem przesłać do rozpatrzenia odpowiedniej sekcji z zaleceniem wygotowania jak najspieszniejszego sprawozdania. Rada przyjmuje oba wnioski dr. Czerkawskiego i dodatek dr. Rygiera.

Dr. Koliszer Juliusz przedstawia reklamacje przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa do sądów prasowych. Wszystkich kwalifikujących się na sędziów przysięgłych Lwów liczył 436; cyfra ta dziś się zmieniła. Dr. Koliszer proponuje do ułożenia listy przysięgłych wysadzić komisję z dziesięciu, z których połowę wyznaczy prezydent m. Lwowa a drugą połowę prezes sądu karnego. Wniosek ten przyjęto.

Prośby pp. dr. Nowińskiego Seweryna, ordynującego w szpitaliku św. Zofii dla dzieci, i pana Juliusza Mikolasza, aby ich uwolnić od spełniania obowiązków sądziów przysięgłych, zostają odrzucone, a do prośby p. Karola Widmana, który aczkolwiek nie posiada stopnia doktora, odbył jednak, jak wiadomo studja uniwersyteckie, aby go na liście przysięgłych umieścić, Rada chętnie się przychyla.

Na wniosek p. Zborowskiego pani hr. Irena Czarnecka będzie przyjętą do gminy, niech tylko opłaci 30 złr. wpisowego do ksiąg obywatelskich.

Ks. kan. Stupnicki wnosi, aby ks. Justynowi Kustynowiczowi, katechecie r. g. przy szkole ludowej św. Marji Magdaleny, dać remunerację, czyli raczej jednorazową zapomogę w kwocie 100 złr.

Ks. Kustynowicz dwadzieścia lat jak najprzykładniej, z całem poświęceniem pracuje w tej szkole, pobierając wszystkiego 300 złr. pensji rocznej Niechże więc choć 100 reńskiemi jednorazowej pomocy Rada go zasili!

Dr. Milleret wstaje i oddaje sprawiedliwość ks. Kustynowiczowi. „Jest to kapłan zacny, kapłan w całem znaczeniu słowa tego“ — powiada dr. Milleret — „nie 100 lecz 150 złr. przynajmniej niech mu Rada udzieli. Rzadko kto z takiem oddaniem się spełnia tak twardy obowiązek jak ks. Kustynowicz, a dzieci patrzą mu w oczy jak ojcu swemu.“

Pomimo pięknych tych słów i ks. Stupnickiego i dr. Millereta, uważaliśmy, że bardzo dużo nie powstało z miejsca panów radnych, gdy przyszło to czynić na znak przyjęcia wniosku dr. Millereta. Wszyscy panowie prawnicy, doktorzy, p. rabin, księża obu obrządków i t. d., i nawet wszyscy starozakonni pp. radni skwapliwie powstali, lecz ze trzydziestu kilku resztujących ani myślało ruszyć się z miejsca! Szkoda wielka; na tem ks. Kustynowicz nic nie stracił, lecz przyjemnie by było widzieć bogatych panów radnych, będących zdania, że dla takiego, jak zacny katecheta przy św. Marji Magdalenie, człowieka, 300 reńsk. jest rzeczą istotnie za małą.

Po załatwieniu tej kwestji, dr. Milleret przystąpił do sprawozdania o licytacji na dostawę tablic do oznaczenia ulic, placów i domów. W pozaprzeszłym numerze, w rubryce „Kronika“, mówionem już było o tem, nie będziemy więc zbytnio się rozszerzać, i powiemy tylko, że Rada uchwaliła przyjęcie większych tablic tak dla ulic, jakoteż i dla domów, t. j. takich, aby nietylko nazwa ulicy lub placu, lub nr. domu mieściły się na nich, lecz takich aby na pierwszych (tj. dla ulic i placów) można było wyrazić część miasta, tj. dzielnicę w której leżą, a na drugich, (dla domów) ulicę, do której przytykują. W projekcie do umowy ze spółką (p. Gedalje Szapira ze Lwowa i p. Winkler z Wiednia) było o tem mowy i dr. Milleret ostro był zaczął panu Dobrzańskiemu dowodzić, że nie potrzebnie kwestję tę podniósł bo jak powiedział „pompierzy wiedzą gdzie jaka część; jak zadzwonią na ogień to wiedzą gdzie lecieć“ — lecz jakoś Rada przyznała, że niekoniecznie tylko dla pompierów dokładna nomenklatura jest pożądaną i przychyliła się do zdania p. Dobrzańskiego. Potem dr. Czerkawski pięknie rozwijał dalej ten przedmiot i zgodzi się co do formy i wielkości tablic stosować się do tego jak w Wiedniu wykonano, a co do liter przyjęto szryft „antykwą“ zwany, jako najlepiej odpowiadający zasadom optyki. Tablice dla ulic i placów w celu lepszego orjentowania się idących promieniami do rynku będą kwadratowe, a dla ulic, krążących koło rynku będą owalne; rozmiar obydwóch 28 cali długości i 18 cali szerokości a cena 4 zlr. 90 ct. każdej. Każda część miasta będzie mieć tablice z obwódkami różnego koloru. Tablice dla domów będą około półarkuszowego formatu, a dlatego aby uniknąć zamieszania w tabuli, dawne tabliczki z dawnemi numerami domów będą przybite wewnątrz sieni. Tabliczki domów będą tak założone, że numera parzyste będą iść po prawej stronie ulic (względnie położenia do rynku) a numera nieparzyste po lewej. Roboty będą ukończone do 31. października roku bieżącego, a na pewność ukończenia przedsiębiorcy składają 2000 zlr. kaucji, a oprócz tego jako gwarancja za trwałość tablic, 5 procent od całej umówionej za roboty sumy zostaje na lat pięc zatrzymany.

Koniec posiedzenia o godzinie $8^3/_4$ wieczór.

Kronika.

— **Kurjerek miejski.** Narzekania na pocztowy urząd tutejszy są powszechne, mianowicie z powodu, iż gdy kolej z Zachodu przychodzi około godziny siódmej z rana, a wóz pocztowy z kolei już do ósmej przywozi pakunki i listy, to strony dopiero we trzy godzin listy rekomendowane lub nieopłacone odebrać mogą, gdy zaś *poste restante* odbierają, albo przez listonoszów, to jeszcze o wiele później. Przyczyną tej niedogodności jest bardzo powolne sortowanie listów, brak dostatecznej liczby urzędników i listonoszów, zbyt szczupły pokój, gdzie się listy sortują i listonoszom oddają — w ogóle brak energii u zarządu pocztowego.

W Wiedniu we dwie godzin po nadejściu kolei, już na najodleglejszych swych filiach pocztowych listy są rozdane, u nas dopiero we cztery lub pięć godzin na głównej poczcie!

W żadnym kraju w Austrji pocztowe urządzenia nie są w tak zaniedbanym stanie, jak w Galicji. W całej Austrji przy pociągach kolejowych są już dawno pourządzane poczty ambulansowe, gdzie na stacji do wagonu listy oddawać można, w chwili, gdy pociąg stanie. U nas miano zaprowadzić te ambulansowe poczty jeszcze w przeszłym roku, potem zdecydowano się uczynić to od 1. marca bieżącego roku. Marzec mija, a dotąd do ostatecznego urządzenia tej instytucji i zamianowania urzędników główny tutejszy zarząd poczt nie odesłał referatu do ministerstwa handlu!

W całej Austrji na wzór zagranicy już dawno zaprowadzeni są komisarze pocztowi, którzy w swoich okręgach pocztowych jeździć mają dla nadzorowania poczt, nauczania pocztmistrzów, kontrolowania. Instytucja ta wszędzie okazała się bardzo praktyczną. Kontrola i nadzór przez dyrektorów, którzy w pewnych terminach puszczali się na objażdżkę poczt, okazała się najwadliwszą, bo zaledwie ruszył dyrektor ze Lwowa, zaledwie do pierwszej poczty dojechał, już wszystkie dalsze były zawiadomione i porządkowały przygotowując się do tej wizyty.

Dla Galicji już w przeszłym roku w budżecie państwa tak na ambulansowe poczty jak i na komisarzów pocztowych były odpowiednie kwoty uchwalone, a ministerstwo pozwoliło dla Galicji najpierw mianować dwóch komisarzy, a potem na przedstawienie głównego zarządu lwowskiego trzech. Ale dotąd rzecz nie jest przeprowadzona z winy opieszałości tutejszego głównego zarządu.

Wiosna rozpoczyna się a z nią i przedsiębiorcy budów gotują się do nowej kampanii. W ogóle o ile się dowiadujemy, tego roku bardzo wiele we Lwowie budować się będzie. Towarzystwo akcyjne budownicze ukończyć ma tego lata rozpoczętą budowę dwóch domów obok hotelu Georga i oprócz tego w dwóch innych miejscach wznieść dosyć wielkie kamienice. Miasto Lwów budować będzie szkołę na Zielonem, gimnazjum na Halickiem, rzeźnię i kilka innych mniejszych budowli. Czy w tym roku przystąpi do przebudowania hotelu Angielskiego, to zależeć będzie, czy otrzyma pożyczkę dostateczną. Kilkanaście kamienic w różnych częściach miasta również ma się budować przez osoby prywatne. Lecz wobec panującej u nas potrzeby mieszkań wszystkie te budowle nie wystarczą, nie usuną drożyzny pomieszkań, coraz więcej górę biorącej, bo ludność Lwowa coraz więcej wzrasta.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował podpułkownikiem przy rezerwie Krynickiego Juljana, z pułku piechoty arcyksięcia Albrechta v. Sachsen nr. 11. przy pułku piechotnym księcia Adolfa von Nausau nr. 15.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie dr. Adolfa v. Freundl, zastępcę prokuratora w Złoczowie z tym samym stopniem do Lwowa, adjunkta zaś sądu powiatowego p. Simonowicza Pawła w Zastawnie zamianował zastępcą prokuratora w Złoczowie. Następnie nadał spóźnioną posadę registratora przy tabuli krajowej lwowskiej wiceregistratorowi tejże tabuli p. Ziembickiemu Kazimierzowi, zaś ingrosistę tabularnego p. Czajkowskiego Aleksandra mianował wice-registratorem.

— **Spis zmarłych** osób od dnia 20. do 24. marca we Lwowie: Karol Piechorski, profesor, lat 63, na ropnicę w skutek rozwrzodzenia pęcherza. Zofia Muzyn, z ubogiego domu, lat 81, na wyniszczenie sił. Józefa Demester, wdowa, lat 85, przez wyniszczenie sił. Józef Brzuszko, właściciel domu, lat 48, na tuberkuły. Aniola Lebufka, żona szewca, lat 32, na gruźlicę płuc. Helena Prokopowicz, zarobnica, lat 55, na obrzękłość płuc. Anastazja Skalska, zarobnica, lat 50, na porażenie płuc. Michał Korytowski, syn stelmacha, lat 8, na zapalenie mózgu. Wilhelmina Czopko, córka woźnego, lat 2, na nieżyt płuc.

— **Czas** dowiaduje się, że córka p. J. I. Kraszewskiego, Łozińska, wracając z Syberji wraz z dwojgiem dzieci, dokąd towarzyszyła mężowi swemu, i tam go pogrzebała, umarła w drodze wracając do ojczyzny.

† **W Klonówce**, w Prusiech zachodnich, zmarł dnia 16. b. m. Feliks Borzowski, oficer niegdyś wojsk polskich, licząc lat 65.

P. Władysław Bylicki, Krakowianin, pierwszy asystent przy katedrze anatomii i p. Emanuel Starkel, rodem z Tarnowa, otrzymali dnia 22. b. m. stopień doktorów medycyny na uniwersytecie krakowskim.

— **Wiadomości djecezjalne.** Dnia 4. marca b. r. umarł w Sonoczole pow. dolińskim archidyecezji lwowskiej, pleban obrz. grec. kat. ks. Jan Karatnicki licząc lat zaledwie 33.

Do parafii probostwa tego wraz z filją w Wyszkowie należy 1038 dusz, do uposażenia 48 morgów ról i łąk, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 56 zł. wa. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 259 zlr. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł. w. a.

Dnia 7 marca b. r. został wprowadzony kanonicznie na rz. kat. probostwo w Malawie, powiat rzeszowski djecezja przemyska, opróżnione od 17. kwietnia 1870 po śmierci plebana śp. Kątaniaka, a liczące 1064 dusz, ks. Antoni Gierad, dotychczasowy kapelan miejscowy w Kalinowie powiecie samborskim djecezji przemyskiej.

Opróżniona w ten sposób kapelania w Kalinowie (Kaisersdorf) liczy 918 dusz, do uposażenia należy 13 morgów pól i łąk, tudzież prawo poboru 6 sągów drzewa w połowie twardego w połowie miękkiego z lasów kameralnych Samborszczyzny, czysty wreszcie dochód obliczony jest na 43 zł. ku czemu fundusz religijny popłaca rocznie 272 zł. celem uzupełnienia kongruy na 315 zlr. w. a.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Czerniatynie w pow. Horodeńskim dwaj włościanie, Hryć i Ilko Matijów obaj pijani zabili wśród kłótni ojca Piotra. W kopalni nafty w Borysławiu udusił się 14 b. m. w szybie l. 1450 robotnik Stanisław Kohut ze Swidnik. W Lachowcach w powiecie Bohorodczańskim znaleziono 16 bm. ciało nieznajomego człowieka. *Gz. Lw.*

— **Dalszy ciąg składek na ręce JW. księżnej Jadwigi Sapiżyny dla emigracji polskiej.** Od pani Chajęckiej z balu w Żurawnie 200 zł.

Ze składki zebranej przez panią Strachocką: Ks. proboszcz Sokalski 4 zl., major Fecondo 5 zł., B. Szeloszczyński 5 zl., A. Gozdowicz 5 zl., Adela Elsner 5 zl., L. Strachocka 6 zl. Razem 30 złr.

Dla jeńców francuzkich: Z wieczorów urządzonych na ten cel przez kasyno Jaworowskie nie tańcujących 32 zl. Z puszki umieszczonej w księgarni p. Richtera 10 zł. Razem 42 zł.

— **Coś.** Pod tym tytułem wychodzić będzie w Krakowie pisemko humorystyczne dwutygodniowe począwszy od 1. kwietnia r. b. Prospekt dowcipnie napisany dobrze zaleca ten nowy organ humorystyki, obiecujący pisać „wszystko, o wszystkiem, dla wszystkich.“ Cena bajecznie tania: 1 zl. na trzy kwartały, 75 centów półrocznie, 40 c. kwartalnie, a redakcja nadto zapowiada, że jak tylko uchwałą Rady państwa lub w drodze koncesji ministerjalnej zniesione zostaną opłaty za druk i papier przez typografów i producentów bibuły pobierane, rozsyłać będzie swoje pismo bezpłatnie, tymczasem zaś cały dochód z przedpłaty na powiększenie w kraju syrkulacji pieniężnej obracać postanawia. Użyte będą specjalne, nieznane w dziennikarstwie środki, ażeby każdy czytelnik miał w swoim egzemplarzu pisma tylko to, co przypada do jego indywidualnego gustu.

Zobaczymy jak się redakcja *Cosia* z takiej obietnicy wywiąże, sądzimy jednak, że się na liczbie przedpłatników nie zawiedzie. Bo każdy będzie ciekawy, jakim sposobem za jednego guldena można mieć pismo perjodyczne przez trzy kwartały.

Pronumeratę przyjmuje w Krakowie: Wydawnictwo dwutygodnika *Coś*. Podwale nr. 82; we Lwowie: Administracja ***Mrówki*** na Halickim $448^1/_4$.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24 marca. Mierzyca pszenicy 4.54; żyta 2.50; jęczmienia 2.10; owsa 1.71; hreczki 2.38; grochu —.—; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.62; siana 1.73; słomy cekłotowej 1.34; pasznej 1.41; drzewa twardego 14.—; miękkiego 11.—.

Wrocław dnia 21. marca. Pszenica loco 88 f. 95 sgr.; żyto loco 84 f. 66 sgr.; owies loco 50 f. 36 sgr.; rzepik loco 150 f. brutto 258 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar $13^2/_3$ tal.; spirytus loco 1000 Trallesa $13^5/_6$ talarów za marzec bieżący dostawy $15^1/_2$ tal. za weksel

Szczecin dnia 22. marca. Pszenica loco za 2125 f. 60—80 tal., żyto loco za 2000 f. $52^1/_4$ tal., olej rzepakowy loco $28^1/_2$ talarów. Spirytus loco 80% Trallesa $16^{11}/_{12}$ talarów.

Warszawa 20. marca. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 87 k. — 90 rs. 54 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.17 — 88.54. Listy zastawne z r. 1869 88.17 — 88.83. Listy likwidacyjne 4% 73.29 — 73.96. Poż. lot. z 1864 5% 145.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 142.0. — 00.00. Akcje kolei warsz.-wied. 71.75. — 71.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 68.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 00.00. — 00.00. Akcje kolei łodzkiej 000.0 — 00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.35 — 91.05.

Do 15. marca b. r. ustał księgosusz w Tarnopolu, wybuchł zaś w Bucniowie i Chodaczkowie wielkim, powiecie tarnopolskim, i w Nowosiółce, powie brzeżańskim.

Obecnie zaraza ta istnieje w dwóch miejscowościach powiatu tarnopolskiego, a w jednej powiatu zbarazkiego i w jednej powiatu borszczowskiego, gdzie zachorowało w dziewięciu zagrodach między 1508 sztukami bydła rogatego 91 sztuk, z których 18 odpadło a 95 ubito. — Oprócz tego ubito jeszcze 169 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Z ogłoszenia ministerstwa finansów z dnia 15. marca 1871 podającego ostatni termin płatnych procentów od metalików niżej 5 procent obligacji pożyczkowe w monecie konw. wraz z kuponami z roku 1816—1848, 1851 serja A., 1852, 1856 i 1857 następnie od obligów wraz z kuponami opiewającymi na walutę austrjacką, które powstały w myśl najwyż. rozporządzenia z dnia 3. listopada 1858 na podstawie konwersji na 5 procent. obl. w monecie konwencyjnej, a nareszcie odnoszące się do obligów wraz z kuponami, powstałych na podstawie najwyż. patentu z dnia 21. marca 1818 r. z długu, opiewającego na monetę konwencyjną wyjmujemy następne termina: 1. Dla metalików 5 procent wraz z kuponami z lat 1816—1848, 1851 serja A. 1852 1856 i 1857 niemniej dla obligacyj, wylosowanych z dawniejszego długu, w myśl patentu z 21. marca 1858 powstałych z płatnemi kuponami po 4 pr. $4^1/_2$ pr. i 5 pr. w m. k. z terminem wypłaty w styczniu, lipcu naznacza się termin na 1. stycznia 1872; z ter. wypł. luty—sierpień na 1. lutego 1872; płatnych w marcu—wrześniu 1 marzec 1872, w kwietniu—październiku 1. październik 1871, w maju—listopadzie 1. listopad 1871; nakoniec w czerwcu—grudniu 1 grudzień 1871; następnie dla obligów w austrjackiej walucie powstałych w myśl rozporządzenia z daty wyżej przytoczonej z terminem wypłaty procentu w lutym—sierpniu naznacza się dzień 1 lutego 1872, z terminem wypłaty procentu w maju—listopadzie naznacza się dzień 1. listopad 1871, z terminem wypłaty procentu w czerwcu—grudniu naznacza się dzień 1. grudnia 1871.

Po upływie zaś tego terminu zapadłe spłaty procentów nie będzie już wypłacać główna kasa państwowa tytułem zadawnionego długu, kupony takie zadawnione nie będą nawet przyjmowane za należytości podatkowe, a procent, od powyższych obligów płacić się mający, nastąpi tylko na podstawie nowej konwersji długów.

Dla takich obligacyj z powyższej kategorji, od których procent podnoszonym bywa za pokwitowaniem naznaczonym będzie później ostatni dzień terminowy w innem ogłoszeniu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 24. marca. W skutek interwencji jeneralnego konsula niemieckiego, Radovitz'a, minister-prezydent i minister policji otrzymali dymisję. Dzisiaj wieczór lud kamieniami ranił Padovitz'a. W nocy obawiają się zaburzenia przed niemieckim konzulatem i z powodu usiłowań uwolnienia aresztowanych.

Berlin 24. marca. Książę Fryderyk Karol, Moltke, Blumenthal i inni jenerałowie armii operacyjnej powracają w niedzielę do Francji. W Paryżu wczoraj staczały walkę uliczną gwardje narodowe między sobą.

Florencja d. 24. marca. Mówią, iż Garibaldi opuścił Kaprerę, aby się udać do Paryża, gdzie z Gambettą i Wiktorem Hugo ma utworzyć triumwirat.

Bruksela 22. marca. „Etoil belge“ donosi z Paryża: Do St. Denis wróciło 50 tysięcy Prusaków. Działa ustawili w forcie Aubervilliers i skierowali je na Montmartre. Giełda zamknięta w Paryżu. Tylko z dworca północnego kolejowego odjechać można.

Bruksela 24. marca. W dwóch antwerpskich fabrykach cygarów zastanowiono roboty. Robotnicy żądali podwyższenia płacy.

Bukareszt d. 24. marca. Książę Ghika doniósł Izbie o ustąpieniu ministerstwa. Austrjacko-węgierski konzul jeneralny przyłączył się do konsula pruskiego, żądającego kroków, koniecznych do zasłonięcia Niemców w Rumunii.

Paryż 23. marca. Powstańcy prezentowali bankowi bony skarbowe na jeden milion. Rothschild odmówił wypłaty żądanych od niego 500.000 franków. Dzienniki „Figaro,“ „Gaulois,“ „Montieur“ przeniosły się do Wersalu.

Wersal d. 23. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzeniu narodowego komisja wnosi, aby odrzucić proponowaną przez niektórych deputowanych Sekwany ustawę o wyborach do Rad gminnych. Izba wotuje nagłość dla wniosku do ustawy o wyborach Rad gminnych, przedłożonego przez ministra spraw wewnętrznych.

Jules Favre odczytuje depeszę niemieckiego kanclerza, zawiadamiającego, iż naczelny wódz armii niemieckiej, wobec wydarzeń, zagrażających wykonaniu traktatu pokojowego, zakazał zbliżania się do obsadzonych przez Niemców fortów, zażądał natychmiastowego przywrócenia komunikacji telegraficznej do Pantin, i że miasto Paryż jako nieprzyjacielskie traktować i ogień rozpocznie z fortów, jeżeli Paryż dalej postępować będzie w sposób sprzeczny z traktatem pokojowym

Favre mówi, iż odpowiedział co następuje: Rząd powstanie stłumi. Merom nakazano co tylko można dla przywrócenia telegrafu do Pontin uczynić.

W Paryżu wczoraj oprócz rzezi na placu Vendome nie było nowych zajść. Tylko mały oddział wymaszerował przez bramę Neuilly ku Wersalowi. Fort Vincennes obsadzili powstańcy; wojska załogujące tam fraternizują z nimi.

Komitet centralny mianował pułkownika Eudes delegowanym ministrem wojny, Sanglier'a delegowanym ministrem spraw zagranicznych. Pierwszy zajął ministerstwo w 1500 ludzi.

Jenerała Cremera zawezwano przed sąd wojenny do Wersalu.

Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego mówił Favre, iż prosił niemieckich dowódzców naczelnych, ażeby nie karali Paryża bardzo złem obchodzeniem się.

Menotti Garibaldi ze swym oddziałem ma się znajdować na Montmartre.

Skonstatować miano, iż podczas rozruchów w Paryżu bonapartyści rozdawali między ludność złoto.

Paryż 23. marca. „Journal officiel“ paryzki ogłasza depesze, między niemieckimi dowódzcami a paryzkim komitetem centralnym przesłane. Komitet oświadczył, iż paryzka rewolucja ma charakter municypalny. Przeciwko niemieckiej armii wcale zaczepnie nie wystąpi. Komitet od Zgromadzenia narodowego nie przyjął upoważnienia dyskutować nad preliminarjami pokojowemi.

Centralny komitet rozkazał wszystkim publicznym urzędnikom powrócić do 25. na swe posady, inaczej będą usunięci. Wybory do Rady gminnej odłożył komitet do 26. marca, do którego czasu będą energiczne środki przedsięwzięte.

Merowie paryzcy mianowali Saiset'a naczelnym dowódzcą gwardji narodowej, Langlois'a szefem sztabu, pułkownika Schoelchera dowódzcą artylerji. Saiset główną kwaterą rozłożył się na placu Bourse. Powstańcy zabarykadowali plac Vendome. Jenerała Ducrota zastrzelili właśni jego żołnierze.

Dzisiaj we wszystkich dzielnicach spokój.

Paryż d. 23. marca (wieczór). Dzielnica między ulicami Richelieu, Montmartre, Halles. Rivoli, plac Saint Germain, Auxerrois obsadzona przez gwardję narodową czwartego arrondissements, będącą za utrzymaniem porządku. Merowstwo drugiego arrondissements i plac Bourse mocno obsadzony, aby opór stawić w razie uderzenia powstańców. Komitet centralny obsadził merostwa na placu Pantheon i szkoły politechniczny, której uczniowie oddali się pod rozkazy jeneralnego sztabu z placu Bourse.

Wersal 23. marca (wieczór). W Wersalu przygotowują energiczne środki przeciw Paryżowi. Wydano odezwę do gwardyj narodowych i ruchomych w departamentach, aby spieszyły na pomoc Zgromadzeniu narodowemu i rządowi.

Mówią, iż Lyon ogłosił komunę.

Berno d. 24. marca. Telegram z Lyonem przerwany. Do wczoraj w Lyonie nie przyszło do starcia. Zdaje się iż powstańcy nie znajdują żadnego oporu.

Berlin 24. marca. Niemieckie wojska pod Paryżem przedsiębiorą środki ostrożności. Rozbrojone baterje znowu uzbrajają. Na północy i na wschodzie od Paryża koncentrują się wojska.

Depeszę jenerała Fabrice do Favra, Francuzi mylnie podali. Fabrice w niej rzekł, iż usiłowanie uzbrojenia muru, opasującego Paryż sprowadziłoby natychmiast rozpoczęcie ognia z fortów, obsadzonych przez wojska niemieckie.

Genewa d. 24. marca. Podróżni opowiadają, iż przedmiejskie gwardje narodowe w Lyonie opanowały forty Croix Rousse i Guillontine, Wojsko brała się z powstańcami, którzy obsadzili ratusz i wznieśli baterje,

Bordeaux 24. marca. St. Etienne również powstało.

Wiedeń 24. marca. Pan Possinger odjechał dziś z Wiednia do Lwowa.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. marca 1871.

Hotel Zorza: M. hr. Orłowski z Moskwy, J. Wierzbicki z Królestwa, F. Müller c. k. podpułk. z Drohowyża.

Hotel Angielski: K. Bogłaszewski z Warszawy, E. Duniewicz z Brzozowa, A. Udrycki z Mostów, W. Kwiatkowski c. k. kapitan z Star. Strzelisk, W. Maciejowski z Kołomyi, T. Ciemirski z Kliczka, F. Straż z Czernoszowiec.

Hotel Langa: K. Beer kupiec z Lipska.

Hotel Europejski: W. hr. Olizar z Drohomyśla. J. Nowakowski opat z Żółkwi, B. Augustynowicz z Woszczańca, J. Kieszkowski z Sambora, A. Weber z Sielca, B. Zikie z Ostrowa.

Nr. $458^1/_4$. J. Konopka z Małiczkowic.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. marca.	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	256 00	257 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	181 50	183 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	116 50	118 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 30	81 90
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	72 75
Banku hipot. gal. 6%	87 52	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	87 00	87 75
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 10	74 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 85
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 88	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Praskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 25
Wiedeń d. 22. marca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 25	58 40
„ „ „ srebrem	68 00	68 10
Pożyczka ost. z r. 1839	277 00	278 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	89 25	89 50
„ „ „ 1860	95 80	96 00
„ „ „ 1864	123 40	123 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig. indemniz. gal.	74 20	74 50
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	237 75	238 25
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	267 70	268 00
Franko-Austrjackie	105 60	105 80
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 25	87 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	727 00	729 00
Vereinsbank	109 50	110 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 50	82 0
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 0
Forstpr. Hand. Gesell.	32 50	33 0
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	171 50	172 0
Karola Ludwika	257 00	257 5
Północna Ferdynanda	2155 00	2160 0
Franciszka Józefa	195 50	196 5

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	181 50	182 00
Rudolfa	162 25	162 75
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	404 50	405 50
Południowa	181 30	181 60
Tramway wied.	207 00	207 50
Łupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościansk. galicyjski	87 75	88 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	72 00
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 10	97 30
„ „ „ 5% w. a.	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 15	104 30
Karola Ludwika dawn.	103 75	104 25
„ „ z r. 1867	99 75	100 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ z III. em.	81 00	84 25
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	134 75	135 50
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	100 00	102 00
Elżbiety dawna	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 50	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 90	125 10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 90	104 10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.